

„W” nie tylko na szyldach, ale i paszportach Polaków?

Stanisław Tarasiewicz

Już niebawem polskie „w” na Litwie będzie można używać nie tylko na szyldach reklamowych, ale też pisać w polskich nazwiskach w litewskich paszportach.

Obiecuje to ustawa, której projekt w Sejmie złożyła rządząca koalicja, a raczej stojąca na jej czele Partia Socjaldemokratyczna. Przyjęcie ustawy obiecał w tym tygodniu lider litewskich socjaldemokratów, a zarazem premier Algirdas Butkevičius. Zapewnił on podczas spotkania w Brukseli z polskim kolegą, premierem Donaldem Tuskiem, że Ustawa o Pisowni Nazwisk zostanie przyjęta już niebawem.

„Dwa dni temu ustawa o oryginalnej pisowni nazwisk została zarejestrowana w Sejmie i sądzę, że zostanie ona przyjęta w bieżącym, najpóźniej w następnym miesiącu” – poinformował Butkevičius.

W odpowiedzi premier Tusk powiedział, że wobec tych zapewnień jest „ostrożnym optymistą”, bo jak zauważył, podobne zapewnienia słyszy już od 6 lat, lecz dotychczas litewska strona nie wiele zrobiła w spełnieniu tych obietnic.

— Poczekamy, zobaczymy – mówi z kolei nam starosta frakcji Akcji Wyborczej Polaków na Litwie, posłanka Rita Tamašunienė.

Jej i premiera Tuska ostrożny optymizm ma swoje uzasadnienie, bo cztery lata temu podobny projekt już był w Sejmie i były też zapewnienia, że na pewno zostanie przyjęty, bo była to ustawodawcza inicjatywa rządzącej wtedy koalicji konserwatywno-liberalnej, a projekt w parlamencie przedstawiał ówczesny premier Andrius Kubilius. Projekt jednak został odrzucony już w pierwszym czytaniu, w dniu, kiedy do Wilna przyjechał prezydent Lech Kaczyński. Była to ostatnia zagraniczna wizyta tragicznie zmarłego prezydenta. Przeciwnicy projektu argumentowali, że jest on sprzeczny z Konstytucją.

Dziś, po czterech latach sporów i wyjaśnień, w tym też wyjaśnień Sądu Konstytucyjnego, że nielitewska pisownia nazwisk nie jest zamachem na zasady Konstytucji, przeciwnicy pisania oryginalnych polskich nazwisk w litewskich dowodach mają wyłącznie argumenty polityczne. Tłumaczą, że przyzwolenie na polską pisownię zagraża językowi litewskiemu, a nawet litewskiej racji stanu. Wydaje się jednak, że ich argumenty rozbijają się o polityczną wolę, która demonstruje większość parlamentu, bo projekt ustawy popierają również niektóre ugrupowania opozycyjne oraz poszczególni posłowie opozycji.



„W” w swoich nazwach na Litwie mogą od dawna używać banki, firmy i knajpy, ale władze obiecują, że już niebawem również Polacy w swoich nazwiskach będą mogli używać „w” i inne „nielitewskie” litery Fot. Marian Paluszkiwicz

Mimo to litewscy Polacy mają ogromny dystans do optymizmu na temat nazwisk. Pamiętają bowiem nie tylko afront parlamentu w dniu wizyty Kaczyńskiego na Litwie, ale też wcześniejsze, jak na przykład, sprzed kilkunastu lat, kiedy ówczesny, nieżyjący premier, również lider socjaldemokratów, Algirdas Brazauskas odwołał swój wyjazd do Warszawy, gdzie miała być podpisana umowa właśnie o przyzwoleniu na oryginalną pisownię polskich nazwisk w litewskich dokumentach i litewskich w polskich dowodach.

Wtedy Brazauskas oświadczył, że litewskie społeczeństwo nie zaakceptuje takiego porozumienia, więc rezygnuje ze spotkania w Warszawie. Później również były próby rządzących uprawomocnienia na Litwie pisowni oryginalnych polskich nazwisk. Próby te, często inicjowane przed wyborami, zawsze kończyły się fiaskiem albo po wyborach zwyczajnie były zapominane.

Tegoroczna inicjatywa socjaldemokratów akurat zbiegła się z trwającą kampanią prezydencką i do Parlamentu

Europejskiego, co tylko nasila w litewskich Polakach przekonanie, że optymizm na razie jest przedwczesny. Mówią jednak, że jeśli ustawa zostanie przyjęta byłby to pierwszy krok w kierunku normalizacji polsko-litewskich relacji zarówno na Litwie, jak też w relacjach międzypaństwowych, aczkolwiek polska mniejszość na Litwie za główny cel ma przyjęcie Ustawy o Mniejszościach Narodowych, która reglamentowałaby wiele spornych dziś kwestii, jak na przykład, używanie podwójnych nazw topograficznych, za co litewscy Polacy są dziś karani horrendalnymi grzywnami.

Posłanka Rita Tamašunienė chwali projekt Ustawy o Pisowni Nazwisk, ale obawia się, żeby na nim nie skończyła się wola polityczna rządzących.

— Ustawa o Pisowni Nazwisk jest dobrą inicjatywą, ale oby tylko na niej się nie skończyło. Najbardziej zależy nam na Ustawie o Mniejszościach Narodowych, a jej wciąż nie ma — zauważa w rozmowie z „Kurierem” Rita Tamašunienė.

Są jednak zapewnienia rządzących, że i ta ustawa niebawem, czyli jeszcze podczas tej sesji parlamentarnej, zostanie przyjęta.

Obiecała to przewodnicząca litewskiego Sejmu Loreta Graužinienė podczas wizyty na początku ubiegłego tygodnia w Wilnie wicemarszałka Sejmu RP Cezarego Grabarczyka.

Z kolei podczas spotkania w Brukseli premier Butkevičius zapewnił polskiego kolegę, że Ustawa o Mniejszościach Narodowych zostanie przygotowana jeszcze w tym miesiącu.

Przyjęta jeszcze w 1989 roku i znowelizowana na początku 1991 roku Ustawa o Mniejszościach Narodowych obowiązywała na Litwie do 2010 roku. Rządząca wtedy konserwatywno-liberalna większość zapowiedziała przyjęcie nowej ustawy, dlatego też nie prolongowała działania ustawy starej. Nowej jednak nie przyjęto do dziś. Posłowie AWPL chcą „reanimować” starą ustawę na okres, aż zostanie przygotowany i przyjęty projekt nowej reglamentacji.

Sprzeciwia się temu dziś opozycyjne ugrupowanie konserwatywno-liberalne wspierane przez prezydent Dalię Grybauskaitė.

Prezydent oświadczyła niedawno, że przyjęcie starej ustawy sprzed uchwalenia w referendum 1993 roku obecnej Konstytucji jest nie do przyjęcia. Ani prezydent, ani wspierającej jej prawicy nie przeszkadza jednak, że nieprzychylną polskiej mniejszości pisownię nazwisk reglamentuje ustawa również sprzed Konstytucji 1993 roku.

Ustawa o Pisowni Nazwisk pochodzi bowiem jeszcze z 1991 roku.

